

WOJNA I PIERWSZY ROK OKUPACJI

WARSZAWA – PALMIRY – AUSCHWITZ

Zazwyczaj w historii II wojny światowej uwagę przykuwają wydarzenia spektakularne, niecodzienne, symboliczne – jak wielkie kampanie wojenne, lądowanie aliantów w Normandii, Powstanie Warszawskie czy zdobycie stolicy III Rzeszy. Często natomiast zapomina się o dniu codziennym w traumatycznej rzeczywistości czasów wojny. Czy jeszcze ktoś pamięta, jak wyglądał obraz „miasta nieujarzmionego” – Warszawy w pierwszych miesiącach wojny i okupacji?

Pierwsze bomby niemieckie spadły na przedmieścia stolicy Polski już o świcie 1 września. Z każdym następnym dniem naloty się nasilały. W Warszawie od 7 do 21 września 1939 r. przebywał amerykański dziennikarz i filmowiec Julien Bryan. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych opublikował w prasie, a następnie w wydawnictwie albumowym wstrząsające fotografie, na których



Dwunastoletnia Kazimiera Kostewicz nad ciałem zabitej przez niemieckie bomby siostry Anny

utrwalono zniszczenia obiektów cywilnych miasta spowodowane bombardowaniami Luftwaffe: szpitali, kościołów, domów; przejmujące obrazy zrozpaczonych ludzi, którzy w ciągu jednej chwili utracili wszystko, co było dla nich najważniejsze – bliskich, dach nad głową¹. Bryan 14 września sfotografował płaczącą nad zwłokami swej siostry Kazimierę Kostewicz. Zdjęcie to stało się dla wielu Polaków symbolem Września '39, tak jak Westerplatte, Wieluń („polska Guernica”) czy wieża spadochronowa w Katowicach. Po dziś dzień jest to najczęściej reprodukowany fotos Amerykanina. W poniedziałek 25 września (zwany odąd „krwawym”, „czarnym” bądź „sądnym poniedziałkiem”) Niemcy przypuścili na Warszawę

¹ J. Bryan, *Siege*, New York 1940. Autor zadedykował album prezydentowi Stefanowi Starzyńskiemu – „For Stefan Starzynski a very brave man”. Informacje na temat Juliana Bryana podają za: T. Szarota, *Naloty na Warszawę podczas II wojny światowej*, [w:] *idem, Karuzela na Placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 334–369.



Fot. AIPN

Plac Trzech Krzyży podczas oblężenia Warszawy



Fot. J. Bryan

Kopanie rowów przeciwlotniczych przez ludność cywilną w Warszawie na rogu ulic Targowej i Wileńskiej

całodobowy zmasowany atak z ziemi i z powietrza². Na miasto spadło 560 ton bomb burzących i 72 tony bomb zapalających, po raz pierwszy użyto też bomb tysiackilogramowych³. Zamek Królewski, siedziba prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, został prawie doszczętnie zniszczony (na rozkaz Adolfa Hitlera zakazano jego odbudowy).

Stolica walczyła do 28 września (tego dnia nastąpiło poddanie miasta). Surową ocenę sytuacji, w jakiej znalazło się miasto w przededniu kapitulacji, dał gen. Tadeusz Kutrzeba, ówczesny zastępca dowódcy Armii „Warszawa”: „Jaki jest cel obrony – pytał. – Nie wiążemy już nic i nikogo, jesteśmy już tylko wyspą, nie czekamy na żadną odsiecz, bo jej nie będzie, nic nie jesteśmy w stanie zmienić. Przeciwnik na linii obronnej nie naciera, nie atakuje, wojsko – można rzecz śmiało – nie bije, dowództwo w schronach. Za tę obronę płaci Warszawa, płacą tak straszliwie jej mieszkańcy, na nich się zwała cały główny ciężar i okropność obrony”⁴.

Uporczywa obrona miała jednak istotne znaczenie propagandowe; „[...] ekspiacja Warszawy to cena, którą płaci stolica, aby podkreślić godność narodu; skorzysta z niej armia, aby ratować swój honor” – zapisał świadek historii⁵.

² J. Leociak, *Bombardowania miast jako doświadczenie graniczne*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 185.

³ *Ibidem*.

⁴ W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, oprac. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1989, s. 139–140.

⁵ A. Pragłowski, *Kampania wrześniowa*, [w:] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, oprac. M. Cieślęwicz, E. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 435 (za: P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1939–1945*, Warszawa 2005, s. 88).

Wehrmacht wkroczył do śródmieścia Warszawy 30 września i 1 października 1939 r. Moment wejścia obcych wojsk tak zapamiętał znany polski prozaik i publicysta, bliski współpracownik prezydenta Stefana Starzyńskiego, Ferdynand Goetel⁶:

„Doprawdy, kto widział ów wmarsz dokonany zresztą ukradkiem, bez zewnętrznych manifestacji tryumfu, musiał stwierdzić ze zdziwieniem, że bardziej wylęknieni byli wówczas Niemcy. Herrenvolk miał oczy chwiejne, prestiż swój ratował niepotrzebnym pośpiechem i krzykiem. Warszawa bez sprzeciwu schodziła z drogi zwycięzcom. Czy Niemcy odgadywali może, że jednym z czynników spokoju ludności zdruzgotanego miasta była pogarda, wcale nie zachwiana doznaną klęską i tym bardziej przeto niezrozumiała?” Dalej autor wspomnień zauważa rzecz charakterystyczną: „Manierę śmieszną i teatralną w swej pozie zdobywców okazywali oficerowie niemieccy, którzy zakwaterowali się w mieście i wylegli na ulice. Raz po raz jakaś grupa zwycięzców stawała do fotografii na gruzach zwalonego domu. Pospólstwo wojskowe wybierało ku temu ruinę pierwszą z brzegu. Co bardziej świadomi pozowali się na tle spalonego Zamku [Królewskiego], Sejmu, pod kolumnadą Ministerstwa Rolnictwa lub Teatru Wielkiego”⁷.

Inny świadek, Roman Jasiński (1900–1987) – pianista, krytyk, kronikarz życia muzycznego Warszawy, równie dobrze jak Goetel zapamiętał pierwsze zetknięcie z wojskiem niemieckim. „Miało [ono] miejsce wnet po kapitulacji Warszawy, gdzieś w Alejach Ujazdowskich, gdy pierwsze ich oddziały wjeżdżały do miasta. Co mnie wówczas od razu uderzało i zadziwiło, to ich świetne wyekwipowanie i umundurowanie. O ile nasi dzielni żołnierze, w swych szarych, zazwyczaj zbyt długich i zbyt szerokich płaszczach i w obszernych, na uszy spadających rogatywkach, prezentowali się, co tu owijać w bawełnę, jakoś niezgrabnie, biednie i żałośnie, to wojsko niemieckie, a w każdym razie owe oddziały wkraczające do Warszawy sprawiały wrażenie, że biorą udział w jakimś świątecznym pokazie czy zgoła teatralnym przedstawieniu. Wszystko to dobrze odżywione, opięte w dopasowanych mundurach, kolorowe i błyszczące. Czuć było w tym wszystkim potężną siłę i przemysłaną w każdym szczególe organizację.

Inna sprawa, że cały ten zewnętrzny, na efekt obliczony blichtr, owe mundury z czerwonymi opaskami, na których na białym tle widniały złowróżbne swastyki; owe łańcuchy,



Widok z hotelu Bristol na płonące budynki przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie

⁶ We wrześniu 1939 r., mimo możliwości ewakuacji, Goetel pozostał w Warszawie. Według Haliny Winowskiej, był autorem odezwy prezydenta Starzyńskiego do ludności stolicy (M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 147).

⁷ F. Goetel, *Czasy wojny*, oprac. M. Gałęzowski, Kraków 2005, s. 27–28. Por. katalog wystawy *Warszawa 1940–1941 w fotografii dr. Hansa Joachima Gerke/Warschau 1940–1941 in Fotos von Dr. Hans Joachim Gerke*, oprac. zdjęć D. Jackiewicz i E.C. Król, wstęp E.C. Król, Warszawa 1996.

jakieś czapeczki, koszule, orzełki, sprzączki, zielone płaszcze i wypucowane guziki robiły na mnie wrażenie niepoważnych. Za dużo było w tym wszystkim parady i dbałości o pozory szyku. Od razu narzuciło mi się to, że przecie właśnie tak powinny wyglądać diabły w balecie *Pan Twardowski* [Ludomira Różyckiego], i owo skojarzenie koloru białej kawy, czerni i czerwieni z jakimś szatańskim cyrkiem już we mnie na zawsze pozostało”⁸.

Za wkraczającym Wehrmachtem podążały specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa, tzw. Einsatzgruppe der Sicherheitspolizei, których podstawowym celem była likwidacja fizyczna lub izolacja „wrogów III Rzeszy” na zapleczu frontu. W odwet za stawiany opór dokonywały egzekucji na ludności cywilnej i jeńcach. Einsatzgruppe IV, dowodzona przez SS-Brigadeführera Lothara Beutla, a od połowy października – SS-Standartenführera Josefa Meisingera, wkroczyła do Warszawy 1 października 1939 r. Einsatzgruppe IV – podobnie zresztą, jak pozostałe lotne grupy policji bezpieczeństwa biorące udział w kampanii w Polsce 1939 – wraz z ustanowieniem administracji cywilnej przekształcono w stacjonarną placówkę policji, kierowaną przez komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa na dystrykt warszawski (KdS Warschau)⁹. Jej komendantem został Meisinger, który sprawował ten urząd do lutego 1941 r. (następnie skierowano go na placówkę dyplomatyczną do Tokio). W okresie tym niechlubnie zasłynął licznymi przestępstwami popełnionymi na cywilnej ludności polskiej i żydowskiej, w tym przeprowadzeniem tzw. akcji AB oraz kierowaniem masowymi egzekucjami w Palmirach pod Warszawą (liczbę ofiar tej akcji oblicza się na 1700 osób). Meisinger ze względu na swoje okrucieństwo otrzymał nawet przydomek „rzeźnika Warszawy”.

Po kapitulacji stolicy jej prezydent, Starzyński, został aresztowany, a następnie uwięziony w więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej, zwanym Pawiakiem. Materiały obciążające prezydenta przygotował sam Beutel¹⁰. Pod koniec grudnia 1939 r. wywieziono Starzyńskiego w nieznanym kierunku. Najprawdopodobniej został zastrzelony w Palmirach, podczas jednej z licznych przeprowadzanych wtedy w wielkiej tajemnicy egzekucji¹¹. Egzekucje te – określane w języku urzędowym nazistów jako „akcje bezpośrednie” – wymierzone były przede wszystkim przeciw polskim elitom: działaczom politycznym i społecznym (jak wspomniany prezydent Starzyński), nauczycielom, prawnikom, znanym sportowcom oraz duchownym katolickim. Ryszard Kapuściński (1932–2007), znany pisarz i reporter, jako kilkuletni chłopiec był świadkiem jednej z palmirskich egzekucji: „Obok mojej wsi jest las, w tym lesie, koło osady, która nazywa się Palmiry, jest polana. Na tej polanie SS-mani przeprowadzają egzekucje. Z początku rozstrzeliwują w nocy i wtedy budzą nas głucho, równomiernie powtarzające się salwy. Potem robią to także w dzień. Wiozą skazańców w zamkniętych, ciemnozielonych budach, na końcu kolumny jedzie w ciężarówce pluton egzekucyjny. Ci z plutonu są zawsze w długich płaszczech, jakby długi, ściągnięty pasem płaszcz stanowił nieodzowny rekwizyt rytuału mordu. Kiedy przejeżdża taka kolumna, my, gromada wiejskich dzieci,

⁸ R. Jasiński, *Zmierzch starego świata. Wspomnienia 1900–1945*, Kraków 2008, s. 689.

⁹ S. Biernacki, *Organizacja hitlerowskiego aparatu policyjnego w Warszawie w pierwszym roku okupacji*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1982, t. 31, s. 289–294.

¹⁰ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 49.

¹¹ Dotychczas najbardziej rozpowszechnioną wersją dotyczącą okoliczności śmierci prezydenta Starzyńskiego była ta, która mówiła o deportacji go przez Policję Bezpieczeństwa z więzienia na Pawiaku do KL Dachau i zamordowaniu tam w 1943 r. (M. Wardzyńska, *Prezydent Warszawy Stefan Starzyński – „N.N.”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 12 [83], s. 94, 98).

śledzimy ją ukryci w przydrożnych krzakach. Za chwilę za zasłoną drzew znacznie się dziać coś, na co nie wolno nam patrzeć. Czuję, jak przenika mnie lodowate mrowie, jak cały drzę. Z zapartym tchem czekamy na odgłosy salw. Oto one. Potem słychać pojedyncze strzały. Po jakimś czasie kolumna wraca do Warszawy. Na końcu w ciężarówce jadą SS-mani z plutonu egzekucyjnego. Palą papierosy i rozmawiają¹².



Fot. A. Bończa-Snowadzki

Groby żołnierzy poległych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. w Warszawie

Jesienią 1939 r. na ulicach Warszawy pojawiły się pierwsze publiczne ogłoszenia o wyrokach śmierci. Na Pawiaku 3 listopada 1939 r. rozstrzelano studentkę Elżbietę Zahorską, którą w trybie doraźnym skazał niemiecki sąd wojenny za zerwanie nazistowskiego plakatu propagandowego „Anglio! Twoje dzieło!”. Jej matkę, znaną poetkę Annę Zahorską (ps. literacki „Savitri”), Niemcy aresztowali 28 maja 1942 r. Wywieziono ją do KL Auschwitz-Birkenau 24 sierpnia, gdzie późną jesienią 1942 r. zmarła z wycieńczenia¹³. Wiosną 1940 r. (kwiecień–maj) rozpoczynają się na masową skalę łapanki uliczne. Staną się one stałym elementem życia codziennego okupowanego miasta. Złapana młodzież kierowana była przede wszystkim na roboty przymusowe do Rzeszy.

W Warszawie 12 sierpnia 1940 r. miała miejsce wielka obława¹⁴. Wyciągano ludzi z bram, z tramwajów, sklepów, restauracji. Prasa podziemna donosiła: „Tysiące uzbrojonych Niemców (przeważnie formacji SS) urządziło [tego dnia] polowanie na ludzi, wobec którego bledną sceny z »Chaty wuja Toma«. W czasie obławy bito i poniewierano schwytyanych, kilkunastu zastrzelono, wielu raniono (Grójecka, Targowa, Praga etc.). Obława objęła teren całego miasta – ulice, place, mosty, dworce kolejek dojazdowych. Wyciągano ludzi z bram, tramwajów, lokali publicznych itd. Brano mężczyzn wyglądających zdrowo w wieku 16–40 lat. Wszelkiego rodzaju zaświadczenia z pracy zasadniczo nie były brane pod uwagę¹⁵. Ponad tysiąc mężczyzn z łapanki przewieziono samochodami-budami do koszar SS przy ul. Łazienkowskiej. Część z nich, pracujących w niemieckich instytucjach, zwolniono do domów. Wspólnym transportem do obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu wywieziono 14 sierpnia 1153 osoby spośród złapanych oraz 513 więźniów Pawiaka (w tym 47 aresztowanych w lipcu adwokatów). Następnego dnia warszawski transport przybył do

¹² R. Kapuściński, *Ćwiczenia pamięci*, [w:] *Busz po polsku*, Warszawa 2007, s. 10.

¹³ L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 502.

¹⁴ Tu i dalej za W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 1984, s. 133, 155–156.

¹⁵ Cyt. za T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 59.

Palmiry – w czasie okupacji niemieckiej 1939–1941, ok. 6 km na południe od wsi, w głębi Puszczy Kampinoskiej, jedno z miejsc tzw. warszawskiego pierścienia śmierci, gdzie hitlerowcy dokonywali masowych egzekucji więźniów Pawiaka i innych więźniów warszawskich. Tajne egzekucje odbywały się od 7 grudnia 1939 r. do 17 lipca 1941 r. Ofiarami byli głównie przedstawiciele inteligencji. Skazańców, w tym kobiety, rozstrzeliwano nad uprzednio przygotowanymi zbiorowymi mogiłami. Zbrodnie palmirskie miały nigdy nie wyjść na światło dzienne – miejsce kaźni zamaskowano, sadząc las. Informacje o nich, głównie dzięki leśnikom i ludności miejscowej, dotarły do społeczeństwa polskiego. W 1948 r. powstał Cmentarz-Mauzoleum, a w 1973 r. – Muzeum Walki i Męczeństwa w Palmirach (obecnie jest oddziałem Muzeum Historii m.st. Warszawy).

Ostatecznie w Palmirach spoczywa:

- 1793 osoby stracone w Palmirach w latach 1939–1941
- 96 osób straconych w Szwedzkich Górach w styczniu 1940 r.
- 48 obywateli Legionowa rozstrzelanych 26 lutego 1940 r.
- 115 osób straconych w Laskach w 1942 r.
- 83 osoby stracone na wydmach Łuże w 1942 r.
- 102 osoby stracone w Stefanowie w styczniu i w lutym 1943 r.
- 15 osób straconych w Wólce Węglowej w maju 1943 r.

Wśród ponad 2115 grobów jest wiele mogił znanych warszawiaków, m.in. grób Janusza Kusocińskiego – złotego medalisty na Olimpiadzie w Los Angeles w 1932 r.; Macieja Rataja – marszałka Sejmu; Mieczysława Niedziałkowskiego – posła, działacza PPS; Heleny Jaroszewiczowej – senator RP; Jana Pohoskiego – wiceprezydenta Warszawy; bł. Zygmunta Sajny – księdza.

Przy wejściu na cmentarz palmirski znajdują się słowa nieznanego więźnia z al. Szucha:

„Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć”.

obozu¹⁶. Nowo przywiezieni oznaczeni zostali kolejnymi numerami od 1513 do 3179. Ofiary łapanki potraktowano identycznie jak więźniów Pawiaka, klasyfikując wszystkich jako przestępców politycznych (oznaczonych czerwonym trójkątem). Był to pierwszy transport z Warszawy przybyły do KL Auschwitz, zaledwie dwa miesiące od jego powstania¹⁷. Mijał pierwszy rok okupacji...

¹⁶ Pierwszy duży zorganizowany transport z Pawiaka do kacetu odszedł 2 maja 1940 r.; 3 maja dotarł do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen pod Berlinem, liczył 1500 osób. Szacuje się, że w czasie całej okupacji niemieckiej w Warszawie wywieziono z tego więzienia ok. 60 tys. więźniów, głównie Polaków, najwięcej do Auschwitz-Birkenau, a także do Ravensbrück, Gross-Rosen, Majdanek, Stutthofu, Sachsenhausen, Treblinka I oraz do Buchenwaldu. Więźniowie Pawiaka, po wcześniejszym pobycie w tych obozach, osadzani byli także m.in. w Mauthausen-Gusen, Dachau, Flossenbürgu i Bergen-Belsen. Zob. tabelę *Zestawienie transportów z Warszawy do obozów hitlerowskich*, [w:] W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, Warszawa 1970, s. 452–455.

¹⁷ Pierwszy transport Polaków (więźniów politycznych), liczący 728 mężczyzn, przywieziono do Auschwitz z więzienia w Tarnowie 14 czerwca 1940 r.

Przygotowania do jednej z egzekucji, która miała miejsce w Palmirach, opisuje w swoich wspomnieniach Barbara Wiśniewska, była więźniarka więzienia dla kobiet, tzw. Serbii, działającego obok Pawiaka. Jej świadectwo przywołał Władysław Bartoszewski w książce *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*:

„Starszy oficer SS, w jasnych, reniferowych rękawiczkach, w wykwinnie skrojonym mundurze, z długim pejcem, osobiście sprawdzał nazwiska podług trzymanej w rękę listy. Sfora uzbrojonych po zęby żandarmów i młodych oficerów oraz dwóch wytwornych cywilów w brązowych garniturach i zielonych kapeluszach z piórkami stanowiła asystę, wyczekującą rozkazów. U nóg naczelnego oprawcy siedział duży wilczur.

Natychmiast po sprawdzeniu listy dano rozkaz wymarszu na dziedziniec Pawiaka.

Tam już stali mężczyźni. Tak jak i kobiety, w dwuseregach, tylko bardzo długim, zda się niekończącym, tak jak i one, z tobołkami w rękach, z całym swym biednym majątkiem skazańca, z odkrytymi głowami, zalani potokami gorącego słońca.

...Rozmowa się urwała, bo od strony głównej bramy wjeżdżały szeregiem kryte »budy«. Za nimi spora ilość motocykli, pełnych uzbrojonych żandarmów.

Wzdłuż murów więziennego gmachu ustawiają teraz czwórkami mężczyzn, dwójkami kobiety, wszystkich twarzami do głównej bramy. Naprzeciw nich hitlerowcy. Od strony Serbii, na rozłożonych płaszczach niosą dwóch mężczyzn. Jeden rzut oka wystarczał, aby stwierdzić, że obok towarzyszy, którzy ich dźwigali, biegnie na wyścigi z Niemcami litościwa śmierć. Położono ich na ziemi, na wielkim skwarze, twarzami do słońca. Oczy ich nie reagowały już na światło. Twarze wychudłe, woskowożółte, strawione gorączką, tężały teraz w maskę absolutnej obojętności.

...Zaczęto wywoływać z listy nazwiska kobiet i mężczyzn. Przy każdym, przeważnie straszliwie przez Niemca zniekształconym, pojawiał się zaraz nakreślony przez niego »ptaszek«. Wywołany, odprowadzany wzrokiem SS-mana aż do wozu, musiał biec klusem – inaczej pomagano mu gorliwie przy wsiadaniu tegimi kopniakami. Kiedy »numer« znalazł się w »budzie«, przestał istnieć na liście i był już jak gdyby zlikwidowany. Przeszło 250 osób załadowano do 6 samochodów. Następnie każdy z nich szczelnie okryto plancką i osznurowano.

Opodal mnie stała oddziałowa straży więziennej, śledząc podług trzymanej w rękę kopii maszynowej listę wywoływanych. Kiedy padło nazwisko »Kucharska Jadwiga«, szepnęła pośpiesznie: »Teraz będzie pani, proszę uważać«.

Chwyciłam w ręce swój węzełek z ubraniami i cała zamieniłam się w słuch. Czy jednak dobrze słyszę? Zamiast mojego nazwiska, pada nazwisko następnej więźniarki.

Co to takiego? – pytam zdumionym wzrokiem oddziałową. Śledzi uważnie listę i dostrzega, że moje nazwisko zostało pominięte, a *Oberscharführer* wyczytuje dalej wszystkie następne, aż do końca, aż do ostatniego...

Kończono ładowanie ostatniego wozu. Widzę biegnącego młodego prawnika, Orłowskiego, który, będąc funkcyjnym w szpitalu, wyspecjalizował się w »robieeniu gorączki«; widzę małą, chłopięcą niemal postać popularnego »Bolcia – Półfelczera«, którego tak bardzo bito w pięty; widzę Górnikiewicza, męża Jadwigi, i posuwającego się z wolna, mocno pobitego i zniedołężniałego, prowadzonego przez bratanka, Romanowskiego; widzę kroczącego pośpiesznie ziemianina z Lubelskiego, Suchodolskiego; widzę wreszcie poznanego przed godziną adwokata [Czesława] Jankowskiego¹⁸.

¹⁸ Stracony w Palmirach, w jednej z największych akcji pacyfikacyjnych przeprowadzonych przez okupanta 20 i 21 czerwca 1940 r. Zginęli wtedy działacze społeczni, polityczni, wyżsi urzędnicy

Wrzucają teraz na brzeg wozu ostatnich – dwóch konających. Jednego zwalają Jankowskiemu wprost na kolana, drugiego upychają i kopią buciorami.

W gromadzie zaaferowanych, rozbieganych drabów stałam samotna, aż w jakiejś chwili dobiegł do mnie SS-man i szczechnął rozjuszony:

– *Warum hier?!*

Odpowiedziałam już prawie bez lęku:

– *Ich weiss nicht.*

– To jest więźniarka z tej oto listy – pośpiesza z wyjaśnieniem przodowniczka – *Herr Oberscharführer!* Numer kolejny ósmy, *acht hier, hier* – wskazała palcem nazwisko i numer sprawy. – Pan jej nie wyczytał, widocznie pan zapomniał, *Herr Oberscharführer* – bełkotała już zupełnie ogłupiała ze strachu.

– *Ihr Name? Vorname? Geburtsdatum?* – ryczał dalej.

Podawałam mu kolejno personalia.

– *Ach so!...* – znalazł mnie wreszcie na swojej liście i już, zaaferowany tym wydarzeniem, zaczął obmyślać doraźny sposób dla zatuszowania niewybaczalnej omyłki, gdy właśnie nadbiegli od strony bramy jego towarzysze. Gdyby odkryli to przeoczenie, jego nieposzlakowana opinia byłaby zapewne narażona na szwank.

Przodowniczka, zdoławszy już ochłonąć nieco z przerażenia, spojrzała teraz uważnie na listę *Oberscharführera* i zrozumiała wszystko: ołówkowy »ptaszek«, określający nazwisko skazanej nr 7, postawiony energicznie i z rozmachem, był nieco większy od innych, a tym samym określał równocześnie nazwisko następne. To właśnie spowodowało przeoczenie.

SS-man spojrzał na mnie, a potem obejrzał się za siebie niezdecydowanie. Ostatnie auto, które uwoziło skazańców do Palmir, było już za bramą. Poprzez warkot motoru, sygnału ulatującego życia ludzkiego, dobiegał z głębi, niby głos puszczyka, straszliwy krzyk rodzącej kobiety wywożonej na śmierć.

W tym samym momencie SS-man nerwowym ruchem ciężkiej, żylastej łapy skreślił z listy skazanych to ostatnie nazwisko, a wskazując palcem na gmach Serbii, ryknął do mnie:

– *Zurück ab!!!*¹⁹

państwowi, jak: Mieczysław Niedziałkowski, Maciej Rataj i Jan Pogoski – wiceprezydent Warszawy i bliski współpracownik prezydenta Starzyńskiego. Por. W. Kempfi, *Z Pawiaka do Sachsenhausen (fragmenty większej całości)*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Warszawa 1987, s. 65–66.

¹⁹ B. Wiśniewska-Sokołowska, *W więzieniu mokotowskim i na Pawiaku*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 179–182 (cyt. za W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 82–83).